Rok I. Warszawa, Maj 1921 r. № 5.

PRZEGLĄD SOKOLI

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ"

wychodzi raz na miesiąc

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Wilcza № 29 A.

Przedpłata roczna dla Towarzystw Związkowych: . . . . 150 Mk.
Pojedyńczy zeszyt . . . . 15 Mk.

Przy przesyłce za granicę Polski dolicza się należytość pocztową. Przedpłata zmienia się wraz ze zwyżkami drukarskiemi.

*
* *

Za czasów niewoli miało Sokolstwo swe wielkie dni — na lwowskich czy krakowskich zlotach, gdy stawały do ćwiczeń tysiące zdrowej młodzieży. Najukochańsze były jednak, mimo setek tylko młodych na boisku, te zloty, które powstawały ze szczególnym trudem, wbrew uciskowi i przeszkodom, z niezwykłej miłości dla sprawy; bywały takie serdeczne dni na ziemiach nadwarteńskich. — Za czasów niewoli krzewił Sokół jedność mimo rozbiory; istniał też w każdej z trzech dzielnic, chociaż w jednej tajnie tylko, i porozumiewał się na tajnych zjazdach. — Za czasów niewoli wreszcie podtrzymywał Sokół wiarę w zmartwychwstanie, ideę niepodległości; był też przez wrogów najwięcej znienawidzonem stowarzyszeniem; armją rewolucyjną go nazywano.

*
* *

Gdy wielka wybuchła wojna, rozdzieliła Sokołów — miłość. Wszyscy oni miłowali Polskę, lecz miłość jej kazała widzieć najsroższego wroga jednym w Moskalu, a innym w Prusaku. I nienawiść przeciw pierwszemu i drugiemu poróżniła ich. Ci więc poszli jako żołnierze w legjony wychodzące z Krakowa, a tamci w oddziały tworzące się przy wojsku rosyjskiem; ci znów garnęli się do armji powstałej na francuskiej ziemi, a jeszcze inni w domu za broń chwytali. A wszyscy czynili to z tą samą wiarą, że dobrze czynią, bo szli za tą samą

gwiazdą — wolności! Poznali się, zrozumieli, odczuli, przebaczyli sobie urazy i uściskiem pojednali później dopiero — po wspólnym krwi przelewie przeciw wspólnym nieprzyjaciołom. a chyba wszyscy, chyba tylko do zimnych miłość jeszcze nie trafiła;

* * *

Dzisiaj to co dzieliło, znikło; dziś wszystkich ożywia jedna myśl i jedno zadanie — fizyczne zdrowie narodu; ono wszystkich łączyć musi. Mogą być tylko różnice, czy sposób szwedzki, czy francuski, czy amerykański lepszy, lecz żadne inne. Tylu przecież młodych wyginęło, zdrowie straciło, okaleczało; tylu źle odżywianych, wątłych, słabych, jadem cierpienia bez winy przesiąkłych! A tu tylu potrzeba zdrowych a silnych i do pługa i młota i oskardu; do warsztatu i kramu i biura; do książki i do broni. Wszystkich ojczyźnie potrzeba, więc wszyscy młodzi razem stanąć powinni! —

* * *

Za czasów wolności znów wielkie dni dla Sokoła nastaną; kiedyś będzie bezwątpienia ćwiczących na boiskach więcej niż dziesiątki tysięcy. Huczne i wspaniałe będą to zloty; i dla nas i dla obcych, dla świata; pokaz to będzie naszej wytrwałości i pracy, wystawa siły narodowej. —

Dzisiaj chodzi nam jednak o zlot inny, zlot dla samych siebie, nie huczny, lecz serdeczny; ot taki najukochańszy, powstały z wyjątkowego mozołu, na przekór przeciwnościom, z potężnej miłości dla sprawy; zlot, któryby jedynie świadczył, że wiara młodzieży zwyciężyła, któryby w tym pierwszym roku Polski połączonej nawet już i ze Śląskiem, po raz pierwszy młodzież polską zgromadził w Warszawie; któryby tę zjednoczoną młodzież i z nad Bałtyku i z pod Karpat, zdrową i silną, młodzież wszelkich stanów i zawodów, dążącą do zdrowego ciała i zdrowego ducha, pokazał — chociażby się na tysiące jeszcze nie liczyła — stolicy, któryby serca ku tej młodzieży skłonił, idei cielesnego a z niem obywatelskiego zdrowia zwolenników przysporzył i do współpracy złączył. Dlatego wołam — spieszmy do Warszawy! —

Bernard Chrzanowski

Sprawy Związku.

Posiedzenie Zarządu Związku.

Dnia 3 kwietnia r. b. Prezes Związku druh Chrzanowski usprawiedliwił nieobecność. Przewodniczył druh Czarnik. Obecni przedstawiciele dzielnicy Małopolskiej, Mazowieckiej, Pomorskiej i Przewodnictwo Związku. Reszta członków nieusprawiedliwiła nieobecności (dzielnica Wielkopolska, Krakowska i Śląska).

W sprawozdaniu Prezydjum i Przewodnictwa, którem objęto sprawy znane ze sprawozdań z posiedzeń Przewodnictwa, podniesiono uporczywe milczenie niektórych Zarządów dzielnic, z któremi Przewodnictwo Związku stałych stosunków nawiązać nie może i pozostaje w zupełnej niewiadomości o stanie spraw dzielnicowych. Wskutek tego uchwalono: Zarząd Związku wzywa Przewodnictwa dzielnic, by bezwłocznie zorganizowały swe kancelarje tak, aby Przewodnictwo Związku mogło utrzymywać nieprzerwany stosunek z dzielnicami i okręgami.

Stan organizacji Związku poprawia się stale. Jednak statystyki jakiejś i obrazu siły uzyskać nie można dotąd. Pod tym względem przygotowania do zlotu pomogą niezawodnie, zwłaszcza, że niektóre dzielnice jak Pomorska i Wielkopolska są już prawie uporządkowane pod względem organizacji Okręgów. Uchwalono: 1) Zarząd Związku zatwierdza a) zarządzenie Przewodnictwa, by okręgi Berlin i Essen należały do Związku jako samodzielne okręgi i miały prawo do jednego przedstawiciela do Zarządu Związku, do czasu, aż się wyjaśni możność otworzenia z tych okręgów dzielnic; b) przyjęcie gniazda w Paryżu do Związku; c) nawiązanie stosunków ze Związkiem w Ameryce i dążenie do pewnego uzgodnienia organizacyjnego. 2) Zarząd Związku postanawia, aby z gniazd mieszczących się na terytorjum Prus wschodnich utworzyć samodzielny okręg na wzór okręgów w Niemczech i przyznać mu jedno miejsce w Zarządzie. Organizacją zajmie się dzielnica Pomorska.

Przyjmując do wiadomości rozwiązanie się Związku w b. Galicji i utworzenie z niego dwóch dzielnic, Zarząd Związku wyraził gorące podziękowanie ostatniemu zjazdowi delegatów tegoż Związku jako sokolstwu macierzystemu za królewski dar dla Związku uczyniony przez przekazanie sztandaru Związkowego Związkowi Sokolstwa w Polsce. Na chorążego wyznaczono druha Krobickiego z Zakopanego, który był pierwszym chorążym Związku Małopolskiego. Przewodnictwo ma powołać dwu zastępów. Po sprawozdaniu o przygotowaniach ćwiczeń na zlot przygotowanych i po rozpatrzeniu przygotowań jak niemniej możliwości urządzenia boiska

na placu wyścigowym postanowiono: iż zawody odbędą się w dniu 8 lipca, ćwiczenia publiczne 9 i 10 lipca. Otwarcie uroczyste zlotu nastąpi 8 lipca wieczorem, próby ćwiczeń 9 rano, pochód uroczysty 10 rano. Zatwierdzono program ćwiczeń przedstawiony przez Wydział Gimnastyczny. Postanowiono rozesłać kwestjonarjusze, które potrzebne są do starań o przewóz koleją o zakwaterowanie i wyżywienie. Dzielnice winny dołożyć wszelkich starań, aby Przewodnictwo miało potrzebne wiadomości w oznaczonych terminach.

Na podstawie referatu Komisji gospodarczej zatwierdzono umowę o dostawę sukna na stroje i czapki. Uchwalono: Czapki nowego kroju muszą mieć wszyscy uczestnicy zlotu; tak samo pantalony krojem sportowym. Pozatem dopuszczone są obok stroi nowych i dawne i ubrania sportowe. Dla kobiet przyjęto na ten zlot w celu ułatwienia najszerszego uczestnictwa projekt Wydziału Gimnastycznego t. j. zwykłe trzewiki, ciemne pończochy, spódniczka ciemna do pół łydki, z paskiem, biała bluzka krojem sportowej koszulki, czapeczka biała z kokardą sokolą. To ubranie służyć będzie tak do ćwiczeń jak i do pochodu, zarówno druhnom jak i młodzieży żeńskiej. Młodzież męska ma mieć ubranie sportowe, jasną koszulę i czapkę sokolą bez pióra. Ubranie ćwiczebne sokołów stanowią krótkie majtki sportowe i ćwiczebna koszulka. Do zawodów zwykłe sportowe lub gimnastyczne ubranie. Reszta szczegółów po ustaleniu dojdzie do wiadomości drogą okólną.

Komisja finansowa przedstawiła preliminarz kosztów zlotu obliczony na 2 miljony Marek. Uchwalono: Dzielnice wzywa się, aby się starały zbierać fundusz gwarancyjny na pokrycie kosztów. Przewodnictwo rozpoczęło starania o zbiórkę funduszów.

W końcu omówiono sprawy dojazdu, zakwaterowania i wyżywienia i budowy boiska. Załatwienie tych spraw przeprowadzi Przewodnictwo powołując odpowiednie Komisje.

Po przedstawieniu okoliczności towarzyszących nawiązaniu stosunków z Unją francuską gimnastyczną przyjęto do wiadomości zaproszenie Unji na zlot i postanowiono, iż na tegoroczne uroczystości francuskie do Lille wyśle Przewodnictwo delegację odpowiednią.

Z kolei spraw objętych porządkiem dnia uchwalono następujący regulamin odznak:

1. Odznaki są funkcjonalne t. zn. nosi się je w czasie spełniania czynności przywiązanej do pewnego stanowiska w organizacji. Po spełnieniu czynności odznakę się odejmuje.

2. Odznaki noszą: a) Przewodniczący (prezes) gniazda, okręgu, dzielnicy, Związku, jego zastępcy lub członkowie Zarządu zastępujący Przewodniczącego; b) kierownik ćwiczeń publicznych lub pochodu uroczystego pełniący czynności naczelne, jego zastępcy jak i wszyscy, którzy mają prawo wydawać rozkazy: 3) przyboczni o ile spełnianie czynności tej jest potrzebne.

3. Odznakę stanowi opaska z materjału wełnianego szerokości 7 ctm. noszona na lewem ramieniu a to dla przewodniczących czerwona (szkarłatna), dla kierowników ćwiczeniami (naczelników) niebieska, dla przybocznych zielona z następującemi odróżnieniami: a) dla przewodniczących i naczelników w gnieździe pełna; b) w okręgu przecięta wzdłuż paskiem białym szerokości 1 ctm.; c) w dzielnicy dwoma; d) w Związku trzema. Wszyscy przyboczni i komendanci poszczególnych oddziałów (drużyn, samodzielnych plutonów i t. p.) noszą pełne opaski zielone względnie niebieskie.

Regulamin porządkowy zlotu: 1. Okres zlotowy trwa od 7 do 10 lipca włącznie; ściśle od chwili wyjazdu z domu do chwili powrotu.

2. Wszyscy druhowie biorący udział w zlocie i zawodach są w służbie sokolej.

3. Główne kierownictwo jak i władza dyscyplinarna przysługuje w myśl § 29 ustęp 2 statutu Związku prezesowi Związku. Sprawy porządkowe może powierzyć prezes Związku w zakresie dzielnic i okręgów prezesom dzielnic i okręgów. Wykonanie władzy dyscyplinarnej naczelnemu kierownictwu ćwiczeniami lub innym osobom.

4. Wszyscy sokoli w czasie pełnienia służby sokolej nie mogą używać alkoholu w żadnej postaci.

Wreszcie przyjęto regulamin pochodowy, którego zasady streszczają się w tem iż: a) pochód uroczysty jest czynnością manifestacyjną, zatem prócz koniecznych form porządkowych, które weźmie się z regulaminu musztry w armji obowiązującego, nie powinien nosić cech wojskowych; b) oddział prowadzi Przewodniczący z kierownikiem pochodu i Zarządem na czele; c) w pochodzie gniazda przewodnictwo należy do prezesa i naczelnika i Zarządu gniazda; w pochodzie okręgu do prezesa i naczelnika i Zarządu okręgu — gniazda nie są już reprezentowane; tak samo w dzielnicy i Związku; d) na pokrycie sztandaru potrzebny zastęp z 24 ludzi prócz kierownictwa; sztandary idą w pierwszym rzędzie oddziału na drugiem miejscu z prawego skrzydła; e) w pochodzie biorą udział młodzież i kobiety; f) jeżeli ze zlotem połączone są zawody, w pochodzie idą zwycięzcy ze Zarządem naczelnym.

Szczegóły tego regulaminu opracuje Przewodnictwo Związku i roześle go drogą okólną.

Zatwierdzono regulamin musztry przygotowany przez Wydział Gimnastyczny, który obowiązywać będzie aż do ustalenia musztry w armji.

Po referacie o kursach uchwalono, że nie przeszkadzając dzielnicom w urządzaniu kursów instruktorskich w roku bieżącym, należy urządzić kurs Związkowy tak, aby był podstawą ujednostajnienia metod, systemu i pojęć o zadaniach gimnastyki.

Wobec tego zgodzono się, aby Przewodnictwo przeprowadziło w roku bieżącym kurs dla całej Polski na następujących warunkach:

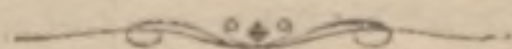
1) Kurs trwać będzie od 12 lipca do 20 sierpnia co czyni 34 dni roboczych a 240 godzin. 2) Obejmować będzie w praktycznej części całość programu sokolego gimnastycznego t. j. gimnastykę systematyczną wychowawczą, gry i zabawy, lekką atletykę. 3) W części teoretycznej podstawowe przedmioty gimnastyczne i zasadnicze wiadomości organizacyjne. 4) Ćwiczenia we własnej wprawie. 5) Obowiązkowe repetytorja. 6) Kandydatów przyjmuje się na podstawie zgłoszenia gniazda, okręgu lub dzielnicy, jeżeli a) kandydat nie przekroczył 35 lat wieku, b) ma średnie wykształcenie ogólne, lub dwuletnią gimnastyczną pracę, c) jeżeli się zobowiąże do pracy w sokolstwie przynajmniej w ciągu 5 lat po sobie bieżących. 7) Z kursu wydaje się świadectwo uczęszczania na kurs. Po przerobieniu dwu kursów i zdaniu egzaminu organizacyjnego otrzyma świadectwo upoważniające do samodzielnego prowadzenia ćwiczeń w sokolstwie. 8) Związek daje naukę, mieszkanie, ulgi w wyżywieniu; posyłający — przejazd i koszt utrzymania. Związek może dać stypendja po porozumieniu się z wysyłającą organizacją.

Przyjęto tymczasowo do wiadomości podział na dzielnice. Sprawa ta będzie załatwiona stanowczo przez pierwszą radę główną.

Postanowiono, by dzielnice w ciągu jesieni uporządkowały okręgi i zestawiając dokładnie listę gniazd w dzielnicy, zgłosiły je w ich imieniu do Związku. W ten sosób dokona się organizacja Związku pod względem formalno prawnym. Tak potworzone okręgi i dzielnice przeprowadzą statutowe wybory i Rada główna będzie mogła być zwołana już w pierwszym ćwierćroczu roku przyszłego.

Po omówieniu kilku spraw szczegółowych wyrażono w końcu posiedzenia następującą opinję:

Z powodu doniesienia pism warszawskich, iż T-stwo Y.M.C.A. organizuje drużynę sportową, która ma reprezentować Polskę podczas zawodów lekko-atletycznych w Pradze czeskiej, Zarząd Związku sokolego wyraża zdziwienie, iż obca choćby i zasłużona, a nie polska organizacja podejmuje się reprezentować Polskę i to w Pradze czeskiej, dokąd organizacje sportowe polskie udawać się nie uważają za stosowne w czasie obecnym.



Posiedzenia Przewodnictwa Związku.

Dnia 5 kwietnia. Postanowiono zwołać Komitet Wykonawczy Komitetu Obywatelskiego pomocy zlotom na dzień 12 kwietnia i omówiono porządek obrad.

Rozpatrzono sposoby dojazdu uczestników zlotu, ich umieszczenia i wyżywienia i postanowiono powołać odpowiednie Komisje.

Omówiono urządzenie boiska i ułożono listę Komisji budowlanej.

Omówiono sposoby agitacji przy pomocy prasy.

Postanowiono uzupełnić skład osobowy Przewodnictwa.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie biura Związku europejskiego, że posiedzenie jego odbędzie się dnia 17 kwietnia. Na porządku obrad między innemi sprawami oznaczenie miejsca zawodów w roku przyszłym, określenie stosunku do Komitetu igrzysk olimpijskich i przyjęcie do Związku naszego Związku.

Dnia 21 kwietnia. Przyjęto do wiadomości, że Komisja gospodarcza zakończyła wszelkie umowy o dostarczenie strojów na zlot i wysłała w tej mierzo okólnik do dzielnic. Obowiązują ceny i wiadomości w tym okólniku podane.

Komisja skarbowa zwołuje „Komitet Wykonawczy“ na dzień 25-IV i przedkłada mu odezwę do społeczeństwa i plan pracy.

Komisja budowlana wykończy w dniach najbliższych projekt urządzenia boiska i widowni.

Omówiono sposoby zorganizowania Komisji: kwaterunkowej, kolejowej, wyżywienia, przyjęć gości i prasowej. Do przeprowadzenia tych spraw potrzebne są wiadomości z dzielnic o przypuszczalnej ilości uczestników. Przewodnictwo domaga się wobec tego szybkich odpowiedzi na rozesłane kwestjonarjusze.

Przyjęto projekt afisza zlotowego według rysunku druha Leśniowskiego.

Uchwalono regulamin pochodowy, który dzielnicom roześle się drogą okólną.

Omówiono szczegóły wysłania delegacji do Lille.

Z powodu otrzymania listu od Związku sokolego w Ameryce, zastanawiano się nad możliwością zacieśnienia stosunku i ujednostajnienia pracy. Przy tej sposobności rozpatrywano skutki działania orgrnizacji amerykańskiej Y. M. C. A. na gruncie warszawskim. Nie da się zaprzeczyć, że działalność jej na polu wychowania cielesnego w Warszawie szkodliwie się odbija na działalności towarzystw sokolich, pozbawionych sal a sama nie daje należytych rezultatów. Zaradzić złemu trzeba koniecznie dla dobra sprawy.

Przyjęto do wiadomości projekt statutu Komitetu olimpijskiego.

Omówiono warunki materjalne przyjęcia na kurs gimnastyczny, o których dzielnice zawiadomione zostaną drogą okólną.

Sprawy dzielnic.

Dzielnica Mazowiecka.

Dnia 10 kwietnia obradował Zarząd dzielnicy. Na porządku obrad były sprawy zlotowe. Obecni prócz przewodnictwa dzielnicy przedstawiciele okręgu Warszawskiego, Łódzkiego, Piotrkowskiego i Kutnowskiego; nieobecne bez usprawiedliwienia okręgi Lubelski i Bielski. Przewodniczył druh Rudziński. W miejsce druha Tarły,

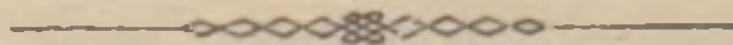
który zrezygnował wybrano zastępcę prezesa dzielnicy druha Lipkowskiego z Łodzi.

Ze sprawozdań złożonych podnieść należy tę okoliczność, iż przygotowania do zlotu nietylko ożywiły ruch w towarzystwach ale dały pęd do zakładania nowych towarzystw w okręgach. Ten ruch daje pewność, że wzrost organizacji słabnąć nie będzie. Nowy okręg Piotrkowski już dochodzi do 7 gniazd, Łódzki, po odcięciu części Kujaw do dzielnicy Wielkopolskiej liczy gniazd 16 i rozwija dużą działalność wśród młodzieży. Sama Łódź ma już 3 gniazda. W sumie ma członków 1.600, w tem ćwiczących 265 druhów i 160 druhen, nadto 646 chłopców i 358 dziewcząt. Przeprowadzają stały kurs instruktorski pracując dwa razy w tygodniu.

Okręg Warszawski liczy 15 gniazd z 2.000 członków; myśli się o podziale okręgu na dwa nowe w celu ułatwienia działalności organizacyjnej.

Dzielnica liczy w chwili obecnej około 50 gniazd a do 6.000 członków. Statystyka w przygotowaniu.

Po dyskusji nad sprawami zlotu postanowiono przeprowadzić statystykę dzielnicy i zlotu do końca maja i przeprowadzić w dniu 19 czerwca w Łodzi zawody dzielnicowe wraz ze zlotem okręgu Łódzkiego.



Obowiązek i odpowiedzialność.

Kto daje początek jakiejś pracy w dziedzinie życia publicznego, kto zachęca drugich do współdziałania, skupia współobywateli koło myśli jakiejś i swej osoby i dąży do urzeczywistnienia idei, ten bierze na siebie obowiązek. Obowiazek ten jest tak samo ważki jak i obowiązek nałożony ustawą czy innym ważnym przepisem z tą jednak różnicą, że do spełnienia obowiązku wynikającego z ustawy lub z umowy opartej o ustawę można zmusić nawet środkami materjalnemi, do spełnienia zaś obowiązku dobrowolnie na się przyjętego zmusić można jedynie środkami moralnemi. Spełnienie zatem obowiązku dobrowolnego jest czynem obywatelskim wyższej wartości moralnej.

Z obu rodzajami pojęcia obowiązku jest ściśle związane pojęcie odpowiedzialności. Kto się podejmnje jakiejś czynności wobec współobywateli i w ich zastępstwie ten obarcza się równocześnie i obowiązkiem spełnienia przyjętego na się zadania i odpowiedzialnością za spełnienie go i za następstwa wynikłe z niespełnienia.

Chcę mówić o zlocie naszym i konieczności podjęcia natychmiastowego prac, gdzie je spóźniono, około przygotowań do zlotu. Ponieważ czynności kierownicze w naszych towarzystwach prowadzi zwykle nieliczna grupka osób i od ich energji, zdolności zapoczątkowania, od ich poczucia obowiązku i odpowiedzialności zależy głównie czy towarzystwo się rozwija, czy wczas podejmuje

potrzebne czynności, czy życie jego jest samodzielnym i świadomym objawym idei tkwiących w duszy kierowników, czy też jest przypadkowym wynikiem jakichś podniet zewnętrznych, — przeto należało określić pojęcie obowiązku płynącego z przyjmowania kierowniczych stanowisk w zrzeszeniach społecznych i stwierdzić ścisły związek między niem a pojęciem odpowiedzialności.

Przyjmujemy bowiem często stanowiska kierownicze w organizacjach społecznych nie zdając sobie sprawy z tego, że bierzemy przez to na siebie i poważny obowiązek i dużą odpowiedzialność. Wydaje się nam często, że wystarczy zupełnie, gdy przyjmiemy bez poczucia obowiązku i odpowiedzialności dowód „zaufania“, którym nas obdarzają współobywatele, dla jakichś powodów nam nie znanych powołując nas na stanowiska przodujące w ich zrzeszeniach. Możnaby to jeszcze czasem usprawiedliwić brakiem poprzedniego porozumienia się, co się często zdarza. Gorzej jest, gdy domięsza się do tego pierwiastek osobisty, gdy się mimowoli nastręcza sposobności do umieszczania tego zaufania obywatelskiego w naszych osobach, bez zamiaru wcielenia w życie jakichś idei własnych lub w braku ich bez zamiaru współpracy z tymi, co te ideje mają. Wtedy wszystko, co miało być poruszane stoi na miejscu ze szkodą rzeczy samej.

Zwołujemy zlot, przywiązujemy do niego wielkie nadzieje, chcemy nim poruszyć wszystkie serca sokole, przypomnieć i pouczyć czem jest sokolstwo, pobudzić do pracy wszystkie nasze ogniska i tym ruchem podtrzymać i utrwalić poważną pracę około odrodzenia cielesnego i moralnego. Wiemy, że hasłom naszym odpowiedziała już wzmożoną robotą znaczna część naszych gniazd. Ale i wiemy, że są jeszcze sokoli obojętni dla spraw naszych, dla spraw zlotu i, są opieszali, co mają zawsze „jeszcze czas“. Do tych się zwracamy z gorącem wezwaniem: zaczynajcie, bo już najwyższy czas.

Na kim że spoczywa po gniazdach obowiązek i odpowiedzialność za to, co się w gnieździe dzieje? Bezwątpienia na wszystkich członkach, potem na Zarządzie a wreszcie na fundamencie każdego Zarządu i każdego gniazda: na jego prezesie, naczelniku i sekretarzu.

Prezesa naszego obdarza statut dużą władzą i to dyskrecjonalną. Nakłada też tem samem na niego obowiązek duży czuwania nad całością pracy w gnieździe. Jest on istotnym naszym mężem zaufania, poddajemy się ochotnie i dobrowolnie jego rozkazom, ale tem samem czynimy go odpowiedzialnym za to, by gniazdem rządzono, rządzono składnie i skutecznie. Winien on zatem czuwać nad tem, by wszystkie prace zamierzane lub konieczne były w czas i dobrze wykonane, by prace te były odpowiednio rozłożone i właściwym osobom powierzone. Winien czuwać, by nasz program jako droga do celu nas prowadząca był ściśle przestrzegany; zatem, abyśmy uprawiali przedewszystkiem ćwiczenia cielesne, zaprawiali się do cnót obywatelskich, rozszerzali uświadomienie o znaczeniu zdrowia ciała. Winien on czuwać nad tem, aby sokolstwo było przez współobywateli uważane za powa-

żną i pożyteczną organizację społeczną, pilnować, aby druhowie swą pracą i zachowaniem ułatwiali mu spełnienie tego zadania.

Oto w głównych zarysach zadania prezesa gniazda. Nie są to ogólniki, jakkolwiek określenie zadań wydaje się być ogólnikowe. Są one wskazane bardzo szczegółowo. Trzeba je tylko przemyśleć i zacząć je spełniać. Rozwinie się z nich w praktycznem stosowaniu bardzo szczegółowy system pracy. A jasno z tego określenia odgadnąć, że prezesem gniazda idealnym może być sokół, co czynnie wniknął we wszystkie tajniki naszego życia i naszej pracy.

Naczelnik jest kierownikiem najważniejszego działu naszej pracy, kieruje on bowiem wychowaniem cielesnem. A że z natury swej czynności styka się bez ustanku z najbardziej żywą częścią organizmu sokolego i że z wychowaniem cielesnem jako najpotężniejszym środkiem naszych celów wiążą się ściśle i organicznie wszystkie ideowe strony naszego programu, przeto jasne jest, jak duży wpływ ma on na bieg rzeczy w gnieździe i jak wielka ciąży na nim odpowiedzialność. Wynika też jasno z tego założenia, że czynność jego nie ogranicza się do odrabiania lekcji gimnastycznych czy innych ćwiczeń na sali lub boisku. Budzenie zamiłowania do ćwiczeń cielesnych, zwiększanie szeregów naszych zwolenników, otoczenie szczególniejszą opieką młodzieży, wytwarzanie w tych szeregach atmosfery przyjacielskiej, rodzinnej, zachęcanie do samodzielnej pracy teoretycznej i praktycznej w dziedzinie wychowania cielesnego i budzenie wyobraźni współćwiczących się w tym kierunku, oto, znowu w ogólnych zarysach, zadania naczelnika. Ile taktu, serdeczności, uprzejmości, wnikania w duszę ludzką wymaga ich spełnienie. Jeżeli jednak to spełnienie otoczone jest powyższemi przymiotami, to osiągnie najwyższy skutek organizacyjny: przykuje do sokolstwa i zwiąże z niem na całe życie.

Sekretarz gniazda to nie druh, który załatwia jedynie wszystkie pisarskie roboty. Musi on i pisać bezsprzecznie, ale nie w tem polega jego główna czynność. Winien on być duszą towarzystwa. Z niego powinna iść inicjatywa do wszystkich działów pracy, on powinien wiedzieć czy wszystko zrobione w terminie, wiedzieć komu powierzyć jaką robotę, łagodzić przeciwieństwa i spory usuwać, być wszędzie pierwszym, schodzić z posterunku ostatnim. W nim, jak w soczewce winny się skupiać wszystkie dążenia gniazda, on winien czujnie a życzliwie pilnować, by w maszynie gniazda nie stanęło żadne kółko, nie rozluźniła się żadna śrubka. Zadanie to nie łatwe, bo wymaga obok inteligencji umysłu i jego ruchliwości, dużo serca, taktu i przytomności.

Słusznie zatem powiedziano wyżej, że ta trójka ludzi to fundament każdego gniazda i każdego Zarządu. Ale też z pełną słusznością można powiedzieć, że ideałem naszym organizacyjnym winno być, aby ci trzej ludzie znali w pełni teoretycznie i praktycznie nasz program i mogli go ze skutkiem przeprowadzać zastępując się wzajemnie w razie potrzeby.

Zwracam się do Was druhowie prezesi, naczelnicy i sekretarze, do Was jako odpowiedzialnych za przygotowania po gniazdach do zlotu z wezwaniem: dołóżcie wszelkich a serdecznych starań o to, aby gniazda Wasze dały na zlot co tylko dać mogą; wtedy obowiązek stanie się zadowoleniem a odpowiedzialność zasługą.

St. B.

Sokół polski w Ameryce.

W życiu społeczeństwa polskiego w Ameryce Sokół odgrywa nader ważną i, zaznaczamy z prawdziwą przyjemnością, nader dodatnią rolę. Jest on jednym z najdzielniejszych czynników przeciwko wynarodowieniu, któremu tak łatwo uledz mogą emigranci nasi w Stanach Zjednoczonych; nie tylko bowiem wpływa na rozwój cielesny, lecz rozwija również ducha, uczy czuć po polsku i myśleć o dalekiej Ojczyźnie.

Stosunki pomiędzy naszym Związkiem a Związkiem amerykańskim, aczkolwiek nader serdeczne, nie są dotąd należycie zorganizowane i wiadomości, jakie otrzymujemy z za Oceanu o tamtejszem życiu sokolem, są dość skąpe i spóźnione.

Takie spóźnione wieści o walnym zjeździe Związku Sokołów Polskich w Ameryce, odbytym w dniach 5 — 8 września r. ub. w Baltimore, doszły nas teraz dopiero. Mówią nam one, że sokolstwo tamtejsze, pomimo szczerb, jakie poczyniła w niem wojna światowa i walka o niepodległość Ojczyzny, rozwija się pomyślnie. Liczby gniazd i członków wzrastają, praca w gniazdach, zarówno gimnastyczna, jak oświatowa i narodowa, prowadzone są intensywnie i prawidłowo. Na wspomnianym Zjeździe, poza szeregiem spraw miejscowych, uchwalono: a) nawiązać jaknajściślejsze stosunki z Sokolstwem w Polsce i postarać się o formalne przyłączenie Związku amerykańskiego do ogólnego Polskiego Związku Sokołów, oraz b) wprowadzić umundurowanie sokolstwa amerykańskiego według wzorów, uchwalonych przez Zarząd Związku Sokolego w Polsce. Obydwie uchwały odpowiadają i naszym najgorętszym pragnieniom.

Zarząd Związku Sokołów Polskich w Ameryce składa się z druhów: Adama Płutnickiego — prezesa, F. Szybatki — wiceprezesa, H. Wołowskiej — wiceprezeski, W. Pawlaka — naczelnika, A. Grochowskiego — sekretarza, L. Korpantego — skarbnika, B. Mruczka — redaktora i 8 członków. Oficjalnym organem Związku jest tygodnik „Sokół Polski,“ wychodzący w Pittsburgu.

Dochodzi nas jednak i ta przykra dla nas wiadomość, że nie osłabło jeszcze rozżalenie sokołów amerykańskich do czynników wojskowych i politycznych w kraju z powodu demobilizowania szeregów armji, która przyszła z Francji a której jądro stanowili sokoli z Ameryki. Jest to przykra dla nas wiadomość, bo u nas, w kraju, nie umiano z jednej strony wykorzystać dla przyszłości

Polski szczerego zapału i wielkiej ofiary, jakiej świadkami byliśmy, a z drugiej strony zbyt bezwzględnie przeniesiono potrzebę chwili i interes pewnej grupy nad szlachetne dążenie do zaświadczenia przed światem o niespożytej sile patrjotyzmu polskiego. To rozżalenie się sokołów amerykańskich jest tem głębsze i tem słuszniejsze, że dziś, gdy są niepotrzebni, tak szybko się zapomniało o ich zasłudze, ba! o ich istnieniu nawet.

To zapomnienie jest nietylko nieuwagą, ale błędem politycznym. Wszak to organizacja żywotna, to organizacja młodych dusz, które ukochały swe ideały i rozszerzać i wcielać ich nie przestaną. Przed wojną w 14 okręgach stało ich 20.000. Dziś jest ich w tyluż okręgach tylko 12.000, ale ludzi świadomych swych zadań i zdecydowanych je przeprowadzać. Na tej organizacji można oprzeć, jak na zbrojnej i pewnej twierdzy, obronę przeciw dążeniu panamerykanizmu, który chce wynaradawiać żywioły napływowe i tworzyć z nich „naród amerykański“. Sokoli mogą być ostoją dla młodzieży polskiej, by nie zapomniała nigdy, że jest częścią narodu polskiego, żywą i silną, a częścią wartościową.

I oni tą ostoją będą, mimo chwilowych błędów i nieuwagi kraju macierzystego w stosunku do nich. To przekonanie żywimy i w myśl niego działać będziemy.

Em.

Z życia dzielnic.

Z dzielnicy Małopolskiej.

Cały ubiegły rok w życiu naszem sokolem stał pod znakiem zapytania. Nie można było oddać się bez zastrzeżeń pracy obmyślenia nowych metod, nie można było nieść zarzewia sokolego do śpiących gniazd i budzić je bezustannie do pracy, gdyż co pewien czas spadał na nasze barki coraz to nowy grom, grożący całemu narodowi, a wówczas i dlatego trzeba było odkładać rozpoczęte projekty, a iść tam, gdzie wołał obowiązek całego narodu.

Z początkiem groziło naszemu życiu kresowemu niebezpieczeństwo z powodu postawienia losów tej połaci kraju w „prowizorjum“, co wywarło w całem społeczeństwie polskim niezadowolenie, u ludności kresowej natomiast odruch skupienia się i organizowania w szeregach pogotowia narodowego. Sokół stanął pierwszy i rozpoczął tworzyć własne drużyny, a nawet podjął się wyszkolenia militarnego tych zrzeszeń, które temu samemu celowi służąc, grupowały się poza obrębem naszych murów.

Nie ustała jeszcze ta praca, gdy wezwanie z Warszawy kazało nam stanąć do przygotowania udziału w Olimpjadzie. Nowy ferment zatrząsł nami, poszło sporo energji — tym razem daremnie, gdyż i brak funduszów i katastrofa strategiczna wołały nas znów do obrony granic tego kraju i utrzymania całości bytu Rzeczypo-

spolitej. Istniejące jeszcze ciągle Pogotowie narodowe przemieniło się odrazu w Małopolską staż kresową, wydzielając młodszych druhów do formacji frontowych.

Walka z bolszewikami ustała wreszcie, groza wisząca nad nami przewaliła się, odkrywając weselny horyzont i stwarzając spokój dla samej pracy sokolej. Nie był to jednak spokój bezwzględny, gdyż trapiły nas jeszcze wewnętrzne troski, płynące z przegrupowania dotychczasowej organizacji sokolej, wywołanego stworzeniem związku w Warszawie i oczekiwanie statutu, aby na pewnej oprzeć podstawie nasz byt, w nową włożony formę. Równocześnie zaś, dziecko nasze, skauting dorosło i otworzywszy w Warszawie osobną zupełnie organizację, domagało się uregulowania stosunku dwóch już obecnie odrębnych instytucji: sokolej i skautowej.

Sprawy te, jakkolwiek pochłonęły wiele i czasu, i energji, nie przesłoniły nam jednak całości prac sokolich i służby dla idei. Urządziliśmy kurs związkowy w lipcu trwający cztery tygodnie, przerwany jednak z powodu nawały bolszewickiej i dokończony dopiero w czasie świąt Bożego Narodzenia. Uzyskaliśmy dzięki temu siedemnastu nowych kierowników gimnastycznych. Nadto rozesłaliśmy kwestjonarjusz do gniazd, żądający podania faktycznego stanu naszego sokolstwa w Małopolsce i policzenia się. Odpowiedzi napłynęły nie ze wszystkich gniazd. Tylko 54 odezwały się, ale te podały pocieszające wiadomości. Inne są nieczynne z tego powodu, że wojna zaczepiła je swoim niszczącym zębem i przemieniła sokolnie w ruiny, a życie skazała na letargiczny sen. Uporządkował różne wątpliwości zjazd delegatów dnia 6 marca 1921 r., załatwiając przedewszystkiem kwestje przegrupowania organizacji. Stanowimy już dzielnicę Małopolską, Kraków zaś wystąpi, stwarzając odrębną jednostkę organizacyjną. Zmienił się również stosunek do skautingu, gdyż zjazd oświadczył się za popieraniem tej młodej organizacji, równocześnie jednak oświadczył, że należy otoczyć opieką i pomocą, gdzie potrzeba, wszelkie polskie kluby sportowe, a nawet organizować je. Wprawdzie praca przewodnictwa ma jeszcze ciężkie zadanie wewnętrzne w przygotowaniu sprawiedliwego rozdziału całości między obie dzielnice, jednak duch rośnie, gdyż gorączkowa rozpoczęła się wszędy praca nad urządzeniem zlotu w stolicy Polski już w obecnym roku.

Byliśmy wprawdzie przeciwni urządzeniu zlotu w Warszawie już w roku obecnym, gdyż mając doświadczenie z przeszłości obawialiśmy się pobieżności w jego przygotowaniu. Jednak wobec uchwały Zarządu Związkowego w Warszawie (12 grudnia 1921 r.), poddajemy się temu rozporządzeniu i co tylko w mocy naszej będzie, dorzucimy do wspólnego usiłowania, aby zlot ten zasilić jaknajbardziej. Cwiczenia po gniazdach rozpoczęły się i ściągają coraz to nowe siły, głównie z gron młodzieży wszelkiej kategorji. To dowód, że idea sokola nietylko nie przeżyła się, ale owszem ma i dziś tę samą wartość, skoro budzi zainteresowanie w coraz

szerszych kręgach naszego społeczeństwa. Wracają też powoli zmęczone nasze siły z wojska i te wróżą nam zupełne odrodzenie i ożywienie naszego życia.

Marjan Wolańczyk

Z dzielnicy Berlińskiej.*)

Dawniejszy Okręg V Związku Poznańskiego w dn. 31 października r. ub. przekształcił się na samodzielną dzielnicę, liczącą 23 gniazda, zgrupowane w okręgach: berlińskim, łużyckim i saskim. W dniu tym Zjazd Delegatów z całej Dzielnicy dokonał wyboru władz dzielnicowych, których skład zamieściliśmy w poprzednim numerze „Przeglądu“, i uchwalił rozpocząć wydawanie własnego organu p. n. „Sokół na Obczyźnie“.

Życie sokole w Dzielnicy w Niemczech pulsuje w żywem tempie. Praca gimnastyczna i oświatowa prowadzi się nader intensywnie, powstają nowe gniazda, krzepną i rozwijają się dawniejsze. Dwa jednak gniazda, we Frankfurcie n/O i w Szczecinie musiały być z powodu wyjazdu członków do kraju zwinięte, jedno zaś, w Szpandawie, zawieszone.

Częste i licznie przez gniazda obsyłane zjazdy okręgowe, nie mniej częste posiedzenia Gron technicznych, okręgowych i dzielnicowego, wskazują na żywe zainteresowanie społeczeństwa sokolstwem i pozwalają przewidywać szeroki jego rozrost.

„Sokół na Obczyźnie“ redagowany jest wzorowo. Jest on prawdziwem odbiciem życia sokolego dzielnicy, a szereg artykułów, bądź poświęconych wychowaniu cielesnemu, bądź charakteru ogólniejszego, wzbudza szczere zainteresowanie.

Em.

Z dzielnicy Pomorskiej.

Z Sokoła toruńskiego. Z powrotem członków „Sokoła“ z pola walki do gniazda rodzinnego i z przesiedleniem naczelnika ppor. Bolesława Makowskiego, tak szczerze dążącego do rozwoju „Sokoła“, do Torunia, ożywiło się życie gimnastyczne w zastępach starszych. Plan ćwiczeń gimnastycznych „Sokoła“, dzielący czynności na kilka oddziałów, obejmuje wszystkie dnie tygodnia nie wyłączając niedzieli. To też ufamy, że w niedługim czasie okaże się znaczny postęp oddziałów męskich, we wszystkich rodzajach ćwiczeń, które wskutek zawieruchy wojennej ograniczały się do ćwiczeń zastępów żeńskich i młodzieży męskiej. Obecnie przygotowują się drużyny sokole do wielkiego egzaminu, jakim będzie ogólny zlot Sokołów z całej Polski w Warszawie w lipcu b. r.

Pod względem oświatowo-wychowawczym ożywiło się także życie w Sokole pod kierownictwem nowego zarządu i po powrocie starszych druhów grodu rodzinnego.

Na zebraniu miesięcznym, które się odbyło dnia 18 b. m. na wielkiej sali „Parku Wiktorji“ wygłosił piękny wykład „O god-

---

*) Zarząd Związku uznał Berlin na razie za samodzielny okręg, aż do przeprowadzenia w tej mierze rokowań z zarządem okręgu berlińskiego. Red.

ności narodowej i egoizmie narodowym“ druh Rabski, prezes Dzielnicy Pomorskiej.

Zarząd przygotowuje też szereg wykładów z dziedziny oświatowo-wychowawczej, specjalnie dla zastępów młodzieży sokolej; na zebraniach miesięcznych oprócz tych wykładów wygłaszane będą stale referaty z dziedziny sportowo-gimnastycznej. Wkrótce też ma powstać „Oddział starszych“, aby i starszym wiekiem członkom dać możność ćwiczyć ciało gimnastyką do wieku zastosowaną.

W skład nowego zarządu wchodzą następujący druhowie względnie druhny: Dr. Roszak — prezes, Feliks Bobowski — wiceprezes, Bolesław Makowski — naczelnik, Kilanowski — podnaczelnik, Wanda Bobowska — sekretarka, Szymańska — podsekretarka, Bolesław Leńdzion — skarbnik, Stanisław Leńdzion — jego zastępca, Klara Wierzchowska — kierowniczka oddziału żeńskiego, Zacharek — kierownik oddziały młodzieży, a jego zastępcą Kilanowski młodszy, Dr. Dandelski, Rabski, Prusiacki i Komorowska, ławnikami.

Mamy nadzieję, że i szersze koła społeczeństwa, obojętne dotąd na życie w tem pod względem wychowawczym tak ważnem towarzystwie, okażą dlań większe zainteresowanie.

Z lekkiej atletyki.

W celu orjentowania się podajemy wyniki zawodów lekkoatletycznych przeprowadzonych w lipcu roku 1920 we Lwowie o „mistrzostwo Polski“. Wzięły w zawodach udział kluby sportowe z Warszawy, Małopolski, Wielkopolski i Górnego Śląska. W zawodach przeważały biegi różnego rodzaju.

Biegi:

Na 100 metrów: Startowało piętnastu. W biegu rozstrzygającym Sośnicki (Polonja) 11.4”, Jakubowicz (Czarni) o 2 metry za nim.
Na 200 metrów: Habich (Polonja) 24.2”, Jakubowicz.
„ 400 „ Sterba (Pogoń) 55” Habich (o pierś).
„ 800 „ Kuchar W. (Pogoń) 2’ 04.6” (mistrzostwo).
„ 1.500 „ Latawiec (Pogoń) 4’ 26.7”, Miller (Czarni).
„ 3.000 „ Latawiec 9’ 47.2”, Baran (Pogoń) 10’ 2”.
„ 5.000 „ Wondransch (Czarni) 18’ 12.8”, Wielochowski (Pogoń) o okrążenie.
„ 110 „ z płotkami Kuchar W. 18”.
Rozstawny 4×100 mtr. osada mięszana 3’ 41.5” (rekord polski).

Skoki:

W dal z rozbiegu: Sośnicki 619 ctm.
W dal z miejsca: Sośnicki 287 ctm.
W zwyż z rozbiegu: Kirchner (Czarni) 155 ctm.
W zwyż z miejsca: Sośnicki 126 ctm.
O tyczce: Cybulski (Pogoń) 321 ctm. (mistrzostwo).
Trójskok: Sośnicki 1.268 ctm.

Rzuty:

Dyskiem: Szydłowski (Pogoń) 37.75 mtr. (mistrzostwo).

Oszczepem: Szydłowski 48.40 mtr. (mistrzostwo).

Kulą 7.50 kg.: Cybulski 11.25 mtr. (rekord).

Bieg okrężny Warszawski w dniu 3-IV na przestrzeni 6.400 mtr. wygrał Baran (Pogoń) w 23' 15 1/5" — drugi 24' 20 3/5".

Wyniki powyższe są dobre, ale w stosunku do wyników osiąganych w świecie sportowym uważać je należy za średnie. W naszych kołach gimnastycznych oddających się lekkiej atletyce łatwo można je osiągnąć. Dlatego podajemy je jako wskazówkę.

Zawody narciarskie w Zakopanem w dniach od 27 — 30 marca. Związek Sokoli reprezentował druh Krobicki. Zjazd narciarzy był liczny, Zakopane przyjęło gości wspaniale. Program zawodów złożony z 11 punktów wyczerpano w całości. „Mistrzowstwo Polski“ na rok 1921 zdobył w biegu głównym i skoku senjorów p. Bujak Franciszek (S. N. T. T.). Najdłuższy skok wynosił 22 mtr., bieg 32' 49" (długość drogi nie podana). Bieg główny junjorów 17' 30" (długość drogi nie podana). Były następnie biegi w jeździe pięknej, z przeszkodami, pań, młodzieży złożony z biegu i skoku, wreszcie bieg patrolowy szkoły wysokogórskiej w pełnym rynsztunku.

W Pradze czeskiej urządzają zawody atletyczne w dniach 3, 4 i 5 czerwca kluby sportowe „Slavia“ wspólnie ze związkiem czeskim sokolim.

W program zawodów wchodzą: Biegi płaskie na 100, 200, 400, 800, 1.500, 5.000 i 10.000 mtr., z płotkami 110 i 400 mtr. rozstawne 400 i 1.600 mtr. (drużyny po 4 biegaczy), biegi drużynowe na 3.000, skoki z rozbiegiem, rzuty dyskiem, oszczepem, młotem i ciężarem (7.257 kg.), ciągnienie liny, chód na 3.000 i 10.000 mtr., zawody kobiet i pięciobój armji czeskiej. Zawody są międzynarodowe.

Związek kolarzy ogłosił bieg „wkoło Polski“ na przestrzeni 3.000 km. Zaczyna się w Warszawie a idzie przez Brodnicę, Puck, Więcbork, Zbąszyń, Kępno, Kraków, Chyrów, Kołomyję, Ostróg, Mołodeczno, Druje, Wilno, Suwałki i Warszawa. Starty z etapów odbywać się będą wspólnie w odstępach dwudniowych a cały wyścig trwać będzie miesiąc.

Bieg w Poznaniu na 4.000 mtr. urządził „Kurjer Poznański“ po ulicach miasta. Pierwszy przebiegł kap. Baran w 13' 29 4/5". Z 42 uczestników do mety przybiegło 9.



Odpowiedzialny za Redakcję: **Michał Terech.** Redaguje **Komitet.**

DRUK M. DOBRZAŃSKIEGO W PIOTRKOWIE, UL. KALISKA № 9.